

M I A S T O I R E G I O N

Szczepan Kozak
Uniwersytet Rzeszowski

Ludność wiejska powiatu przeworskiego w świetle akt notarialnych z lat 1859–1914

„Pół wieku minęło od uwłaszczenia włościan w Galicji. W tym czasie chłop przeszedł szkołę życia, której wpływ przewyższył wpływy całych stuleci poprzednich. Do cichej wsi polskiej, skostniałej w swych urządzeniach, wtargnęła kultura nowoczesna, płosząc odwieczny sen jej mieszkańców, wywołując prawdziwą rewolucję w ich trybie gospodarczym, w sposobie życia, w wyobrażeniach i nałogach. Cały szereg nowych czynników, których wieki ubiegłe nie znały, połączył się naraz w ciągu krótkiego okresu, by ukształtować nowy typ polskiego włościanina. Chłop dawny, chłop pańszczyźniany, patriarchalny, zdmuchnięty został po prostu z widowni. Ostatni, nieliczni przedstawiciele tego typu dogasają nieznacznie pod strzechami swych chat”¹. Tak pisała jeszcze w 1910 r. *Wieś Ilustrowana*.

Druga połowa XIX w., jawi się w dziejach wsi polskiej jako okres ważnych przemian obejmujących, obok sfery politycznej czy gospodarczej, różne obszary życia codziennego. W badaniach regionalnych jest to równocześnie przestrzeń stosunkowo mało znana. Jeśli bowiem dostrzegano wieś okolic Przeworska, czyniono to rzadko i głównie przez pryzmat etnografii.

Problematykę tę podejmowały prace z końca XIX w. Do rangi symbolu urosła opublikowana w latach 1897–1898 na łamach *Wisły* seria artykułów Aleksandra Saloniego, opisująca zwyczaje mieszkańców pobliskich terenów, ich kulturę materialną, sposób gospodarowania ale i niektóre elementy obyczajowości, a nawet szczegóły fizjonomii². Inny punkt widzenia zaprezentował dziesięć lat później Wincenty Badura w *Przewodniku Oświatowym*³. Jego analiza staty-

¹ „Wieś Ilustrowana” 1910, z. 3, nr 1, s. 22-23.

² A. Saloni, *Lud wiejski okolicy Przeworska*, „Wisła” 1897, t. 11, z. 4, s. 738-759; tamże, 1898, t. 12, z. 4, s. 719-748.

³ W. Badura, *Ludność polska powiatów Łańcuckiego i Przeworskiego pod względem oświatowym i kulturalnym*, „Przewodnik Oświatowy” 1908, t. 3, s. 94-104 (cz. 1); tamże, 1908, t. 4, s. 148-161 (cz. 2).

styczno-demograficzna całego powiatu przeworskiego oparta o wyniki spisu z 1900 r. pomijała całkowicie optykę etnograficzną, ale też i oszczędnie poruszała się w sferze historycznej, bazując na ocenie aktualnej sytuacji. Wiejskie okolice Przeworska ponownie zwróciły uwagę badaczy dopiero po II wojnie światowej, tym razem jednak w centrum zainteresowania znalazły się dzieje ruchu ludowego. Taką właśnie konwencję przyjęła książka Władysława Fołty – *Ruch ludowy w Przeworskiem*⁴.

Z młodszych pozycji ukazujących się już po 1989 r. wymienić wypada niewielką książkę autorstwa Stefana Lwa – *W dorzeczu Mleczki*⁵, czy obszerne opracowanie Renaty Chomik, traktujące o zwyczajach bożonarodzeniowych ludności dawnych terenów wiejskich (m.in. część Bud Przeworskich, Burdasza, Mokrej Strony, Maćkówki), obecnie położonych częściowo w granicach miasta⁶. Dotyczy ono jednak raczej reliktywów dawnej mentalności zachowanych w świadomości współczesnych mieszkańców tych terenów. Nie dysponujemy natomiast żadnym nowszym obrazem społeczności wiejskiej opartym na źródłach historycznych takich jak akta metrykalne, akta sądowe, spisy ludności i prezentującym te zagadnienia na szerszym tle⁷.

Jednym z rzadko wykorzystywanych źródeł, a jak się okazuje w znacznej mierze dotyczącym środowiska wiejskiego, są akta notarialne. Niniejszy artykuł stanowić ma zatem próbę zaprezentowania możliwości tkwiących w materiałach pochodzących z XIX – wiecznych kancelarii notarialnych Przeworska. Będzie to obraz wybiórczy, koncentrujący się na tych fragmentach minionej rzeczywistości, które w zachowanym zasobie znalazły najlepsze odzwierciedlenie.

W przywołanych wyżej pracach przedmiotem rozważań była ludność wiejska rozumiana jako zbiorowość ukształtowana kulturowo. Autorów interesowała też raczej wieś chłopska niż dworska, zaś terytorium stanowiące punkt odniesienia traktowali bardzo niejednoznacznie. *Lud wiejski okolic Przeworska* wg Saloniego zamieszkiwał wsie: Świętoniowa, Gorliczyna, Gniewczyna, Chałupki, Ujezna, Jagieła, Grzęska, Nowosielce, Dębów, Mokra Strona, Studzian, Budy Przeworskie, Maćkówka, Miocin, Rozbórz, Urzejowice. Ludność *dorze-*

⁴ W. Fołta, *Ruch ludowy w Przeworskiem*, Warszawa 1975.

⁵ S. Lew, *W dorzeczu Mleczki. Studium historyczno-etnograficzne*, Rzeszów 2004.

⁶ R. Chomik, *Zwyczaje, obrzędy oraz wierzenia adwentowe i bożonarodzeniowe w parafii pw. Św. Barbary w Przeworsku*, „Przeworskie Studia Regionalne” 2012, t. 1, s. 138-216.

⁷ Por. S. Rejman, *Kobieta w rodzinie jako córka, żona i matka z punktu widzenia demografii historycznej regionu rzeszowskiego (na podstawie ksiąg metrykalnych z lat 1784-1867)*, w: *Partnerka, matka, opiekunka. Status kobiety w dziejach nowożytnych od XVI do XX wieku*, red. K. Jakubiak, Bydgoszcz 2000, s. 99-108; też, *Ludność podmiejska Rzeszowa w latach 1784-1880. Studium demograficzno-historyczne*, Rzeszów 2006; też, *Przemiany pokoleniowe w rodzinach wiejskich w końcu XVIII i w XIX wieku (na przykładzie zrekonstruowanych rodzin z Krasnego pod Rzeszowem)*, w: *Rodzina i gospodarstwo domowe na ziemiach polskich w XV-XX wieku. Struktury demograficzne, społeczne i gospodarcze*, red. C. Kukło, Warszawa 2008, s. 391-408.

cza Mleczki – pojęcie zastosowane przez Lwa – miała bardziej rozmyte granice terytorialne. Z nazw najczęściej cytowanych tam miejscowości możemy domniemywać, iż Autor zajmował się powiatem przeworskim lub jego częścią (choć nieraz trudno wprost odgadnąć w jakich granicach). Swojsko brzmiące *Przeworskie* używane przez Fołtę, cechuje zbliżona elastyczność. Najbardziej konkretne odniesienie znajdujemy w artykule Badury, który przyjął wprost granice współczesnego mu powiatu z XIX w., kierując się kryterium nie etnograficznym a administracyjnym. Rozwiązanie takie niesie pewne ryzyko, już bowiem ówczesni zdawali sobie sprawę z różnorodności kulturowej mieszkańców tak wyodrębnionych terytoriów. Jan Kudła, wikariusz i kronikarz z pobliskiej Kańczugi zanotował na przełomie lat 80. i 90. XIX w.:

„Ubiór wieśniaków narodowy zatracił się dopiero w ostatnich czasach, lubo nie wszędzie. Zmieniał się on najmniej ze wszystkich w głównych zarysach, i jakim jest dzisiaj, takim musiał być i dawniej. A więc u chłopa na głowie kapelusz słomiany, pikowa okrągła czapka w rzadki deseń albo kapelusz to niski i miękki, to wysoki z wstęgami i kółkami. Już na kapeluszu wybite było piętno im właściwe. Inne bowiem nosili krakowiacy, inne mazury spod Przeworska, Rzeszowa lub Leżajska, inne Rusini, inne nareszcie nasi włościanie”⁸.

W badaniach historycznych, kryterium administracyjne niepozbowione jest jednak pewnych walorów. Stosowane nagminnie przez XIX – wieczne statystyki austriackie, dzisiaj stwarza możliwość porównań i generalizacji. Dla źródła, na którym chcemy oprzeć niniejsze rozważania, przyjęcie granic powiatu (w tym wypadku sądowego) jako przedmiotu obserwacji jest równie zasadne. Akta notarialne powstawały w kancelariach, których realny rewir pokrywał się z tymi właśnie granicami, nota bene ukształtowanymi jeszcze w połowie XIX w. Dodajmy, że z tego terytorium faktycznie pochodziło 80–90% klientów notariusza.

W okresie przeduwłaszczeniowym trzon systemu administracyjnego Galicji stanowiły większe okręgi zwane cyrkulami, na niższym szczeblu zaś tzw. dominia. Te ostatnie były przejawem zakorzenionego w strukturach feudalnych systemu patrymonialnego, w którym podstawową rolę przyznano właścicielowi dóbr. Pełnił on na tym terytorium rolę zwierzchności gruntowej, ale co bardziej istotne również funkcje sądowe i administracyjne nałożone nań przez władze austriackie (pobór rekruta, podatki, wykonywanie sądownictwa nad poddanymi itp.). Reforma uwłaszczeniowa rozpoczęta w 1848 r. oznaczała przebudowę tego stanu rzeczy. Opracowane w latach 50. XIX w. fundamenty nowego systemu zakładały utworzenie w miejsce administracji patrymonialnej – powiatów oraz gmin. Miał to być rodzaj układu wewnątrznie koherentnego. Okręgi, zwane potocznie powiatami politycznymi, stanowiły odpowiednik dawnych cyrkulów; powiaty (będące nowością) przejęły po istniejących dotąd dominiach kompetencje sądowe, stając się w stosowanej

⁸ J. Kudła, *Historia miasteczka Kańczugi pisana 1889 r.*, Rzeszów 2009, s. 396.

również dzisiaj nomenklaturze tzw. powiatami sądowymi. Procesowi temu towarzyszyło jeszcze jedno, mianowicie stopniowe oddzielenie administracji państwowej od sądownictwa, co doprowadziło ostatecznie do utworzenia z jednej strony dwustopniowego systemu administracyjnego – gminnego i powiatowego, z drugiej zaś sądowego, opartego na sądach powiatowych, obwodowych oraz trybunałach II instancji (Lwów i Kraków). Wzajemne relacje terytorialne między granicami powiatów sądowych i politycznych (których początkowo utworzono 74) nie zawsze były jednoznaczne. Na ogół jednak w obrębie powiatu politycznego znajdowało się kilka powiatów sądowych (na przełomie XIX i XX w. było ich w całej Galicji ponad 200). Przeworski powiat sądowy istniał w tych strukturach od samego początku, czyli od poł. XIX w. Utworzony w 1899 r. powiat polityczny, przyjął te same granice. W 1906 r. został nieznacznie powiększony kosztem powiatu rzeszowskiego⁹. Zarówno jednak po II wojnie światowej jak i współcześnie, jego kształt ulegał dalszym zmianom. Po ogłoszeniu ustawy gminnej z 1862 r. (1866 – w wersji krajowej) podstawową jednostką administracji samorządowej była gmina. Sam powiat przeworski był wtedy jednym z najmniejszych terytorialnie i najgęściej zaludnionych, licząc w różnych okresach ponad 40 zróżnicowanych pod wieloma względami gmin.

W drugiej połowie XIX w. liczba ludności rosła, do czego przyczynił się stopniowy spadek znaczenia naturalnych czynników, regulujących dotąd prężność demograficzną. Jak podaje Fołta, cytując ks. Szymona Szczepaniaka z probostwa w Kańczudze, jeszcze w latach 1844–1845 głód w okolicznych wsiach był tak ogromny, że dla ludności trawa stanowiła główny składnik jadłospisu!¹⁰ Podobne klęski zdarzały się jeszcze w latach 70. Wkrótce jednak cała Galicja stanęła w obliczu eksplozji demograficznej¹¹. W powiecie przeworskim wyższa dynamika wzrostu zaludnienia dała o sobie znać w sposób bardziej gwałtowny dość późno, bo dopiero w ostatnim dziesięcioleciu XIX w., aczkolwiek jego symptomy były dostrzegalne już wcześniej.

W latach 1857–1910 zaludnienie powiatu uległo niemal podwojeniu z ponad 28 tys. do ok. 56 tys. mieszkańców. Nie wszędzie jednak jego poziom kształtował się równomiernie (tabela 1). Do najbardziej wybijających się gmin należała Markowa (obecnie powiat łańcucki) od 1870 r. przewyższająca liczbą mieszkańców Przeworsk. Według ostatniego spisu ludności z 1910 r. zamieszkiwało tam 4415 osób, co czyniło z Markowej gminę najludniejszą w powiecie. Na tym tle kontrastowały miejscowości stosunkowo niewielkie jak Chałupki, Chodakówka czy Wólka Ogryzkowa i Małkowa, gdzie jeszcze w 1910 r. liczba ludności nie przekroczyła 300 osób. W najmniejszym stopniu przyrost ludności

⁹ W. Badura, dz. cyt., s. 94.

¹⁰ W. Fołta, dz. cyt., s. 14.

¹¹ Szerzej na ten temat w pracach K. Zamorskiego.

Tabela 1

Zaludnienie miejscowości powiatu przeworskiego w latach 1857–1910

Miejscowość	Rok					
	1857	1870	1880	1890	1900	1910
Białoboki	416	481	528	554	658	697
Budy Przeworskie z Burdaszem	598	748	809	808	1389	2044
Chałupki	143	196	194	184	182	265
Chodakówka z Lipnikiem	164	195	192	242	276	290
Dębów z Wojciechówką	-	594	637	686	804	878
Gać	474	859	1279	1356	1513	1652
Głogowiec z Ujściem	281	300	398	438	545	550
Gniewczyzna Łańcucka	1003	1544	1745	1494	1614	1766
Gniewczyzna Tryniecka				466	491	587
Gorliczyzna	1003	1285	1329	1444	1766	2051
Grzyce z Podłużem i Żurawcem	607	715	830	909	1032	1092
Grzęska z Zagrodami	733	974	991	1115	1332	1468
Hadle Kańczudzkie	319	412	495	533	709	732
Jagiela z Niechciałką	641	843	876	902	1007	1028
KANČZUGA	1606	1923	2292	2211	2338	2538
Krzeczowice z Bóbrką	689	822	997	1010	1186	1331
Łopuszka Mała	207	262	341	360	434	456
Łopuszka Wielka z Działami	687	902	1094	1177	1330	1774
Maćkówka	314	382	498	525	672	795
Manasterz	998	1192	1379	1579	1678	1747
Markowa	2312	2801	3099	3368	3848	4415
Mirocin	447	642	737	770	925	1148
Mokra Strona z Burdą	554	680	637	574	737	698
Nizatycza	295	342	379	390	497	613
Nowosielce	1055	1290	1327	1467	1626	1715
Ostrów z Działami i Wolicą	789	357	1074	1114	1349	1700
Pantalowice Dolne i Górne	616	861	1046	988	1211	1346
PRZEWORSK	2359	2716	2926	2980	3215	3676
Rozbórz	701	977	1130	1221	1478	1732
Siedleczka	688	865	1002	1175	1371	1443
Siennów	579	773	905	864	1005	1404
Sietesz z Lipnikiem	1130	1495	1777	1963	2377	2652
Studzian	582	664	763	838	1030	1068
Świętoniowa	409	448	468	499	596	756
Tarnawka	567	701	766	884	1105	1326
Tryńcza z Chodaczowem	1127	991	1406	1094	1178	1225
Ubieszyn z Ubieszynkiem	480	599	618	706	835	737
Ujezna	294	425	452	547	625	742
Urzejowice	818	929	981	1061	1276	1529
Wólka Małkowa	-	326	198	216	239	267
Wólka Ogryzkowa			175	201	244	277
Zagórze	363	442	525	581	866	812
Żuklin	240	347	374	414	509	531

Źródło: Skorowidz wszystkich miejscowości położonych w Królestwie Galicji i Lodomerii wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim, Lwów 1868; K. Oksza Orzechowski, *Przewodnik statystyczno-topograficzny i skorowidz obejmujący wszystkie miejscowości z przysiółkami w Królestwie Galicji W.X. Krakowskim i X. Bukowinie* [...], Kraków 1872; J. Bigo, *Najnowszy skorowidz wszystkich miejscowości z przysiółkami w Królestwie Galicji, Wielk. Księstwie Krakowskim i Księst. Bukowińskim* [...], Lwów 1886 [kolejne edycje: Lwów 1897; Lwów 1904; Lwów 1918].

objął Dębów, Mokłą Stronę i Trynczę, w których zaludnienie wzrosło na przestrzeni pół wieku przeciętnie o 1/3. Podobnie niska dynamika charakteryzowała również ośrodki miejskie powiatu – Przeworsk i Kańczugę. Na czoło wybiły się natomiast Budy Przeworskie i Gać. Liczba ich mieszkańców powiększyła się odpowiednio 3,5 oraz 4 – krotnie!

Wejście Galicji na drogę gospodarki kapitalistycznej wymagało zapewnienia instrumentów zabezpieczających system gospodarczy od strony prawnej. Jednym z nich była formalizacja spodziewanego obrotu nieruchomościami oraz wielu innych czynności prowadzących m.in. do zmian prawa własności. W Królestwie Polskim od czasów Księstwa Warszawskiego służyła temu celowi instytucja notariatu i hipoteki. Na terenie cesarstwa Habsburgów rozwiązania te przyjęto dość późno. Pierwsze ustawy notarialne ogłoszono tu dopiero w latach 50. XIX w., a ich moc prawną rozciągnięto na tereny Galicji w 1858 i 1859 r. Nawet jednak wtedy, system ksiąg gruntowych praktycznie nie istniał¹². By zatem ustrzec się niekontrolowanego podziału gruntów wiejskich, co najmniej do 1868 r. obowiązywał zakaz ich dzielenia, a wszelkie formy obrotu nimi jak darowizna, sprzedaż itp. uzależnione były od decyzji władz cyrkularnych. Dopiero w 1871 r. wprowadzono na terenie monarchii nową ustawę notarialną, ustawę o przymusie notarialnym oraz ustawę o księgach gruntowych, które miały ująć spodziewaną falę transakcji w ramy formalno-prawne. Dzisiaj na obszarach Polski południowo-wschodniej zachowało się sporo pozostałości po działalności tych instytucji, a zespoły akt notarialnych należą do najobszerniejszych w zasobach tutejszych archiwów państwowych. W każdej bowiem miejscowości, gdzie działał sąd powiatowy, lokalizowano również kancelarię notarialną. Początkowo w całej Galicji łącznie z Bukowiną było ich 100, w przededniu I wojny światowej już prawie dwa razy tyle. W Przeworsku kancelarie notarialne pracowały od 1859 r., czyli od wejścia w życie ustawy notarialnej z 1855 r. Urząd ten sprawowali tu kolejno notariusze: Feliks Zieniewicz (1859–1876), Jan Wodecki (1878–1904), Kazimierz Goyski (1905–1910), Władysław Zajączkowski (1911–1916) oraz ich zastępcy np. Marcin Bujnowski¹³.

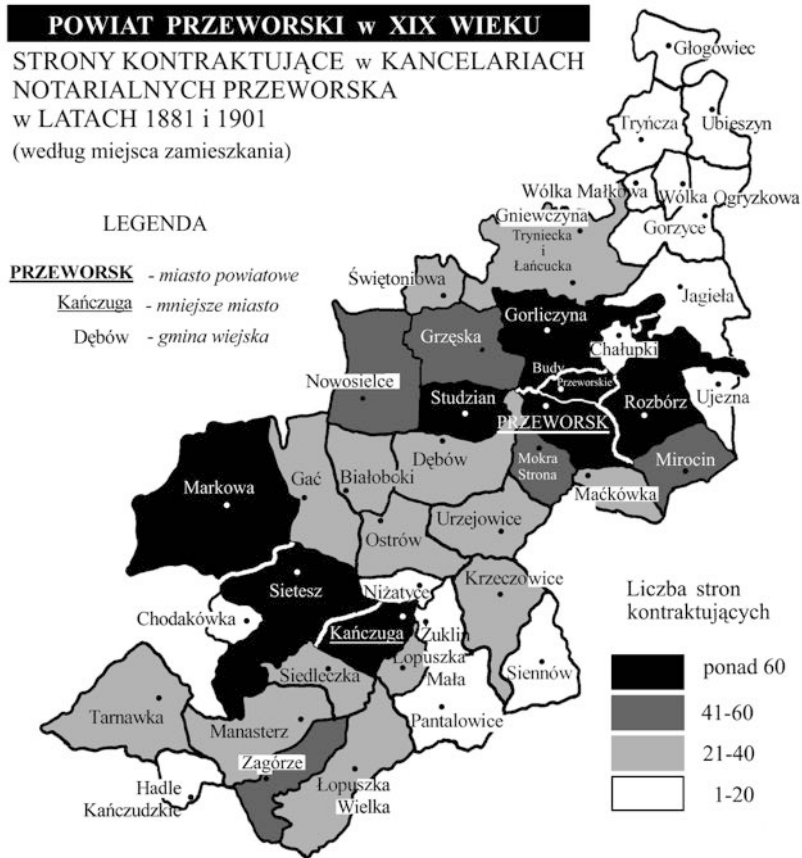
Do I wojny światowej w kancelariach tych spisano blisko 21 tys. dokumentów z udziałem stron mieszkających na terenie powiatu oraz rzadziej poza jego granicami (najczęściej powiat jarosławski, leżajski czy łańcucki). Przeworskie kancelarie reprezentowały typowy model *rustykalny*¹⁴, odznaczający się

¹² Sz. Kozak, *Księgi i akta hipoteki galicyjskiej w zasobie Archiwum Państwowego w Przemyślu*, w: *Z uczniami, kolegami i przyjaciółmi w świecie nauki. Prace dedykowane Profesorowi Bohdanowi Ryszewskiemu w osiemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. W. Chorążyczewski i A. Żeglińska, Olsztyn 2014, s. 361-382.

¹³ Por. tenże, *Notariat w Galicji 1859-1914. Zarys statystyczny*, „Kresy Południowo-Wschodnie” 2005-2006, R. 3-4, s. 227-258.

¹⁴ Tenże, *Kobieta na prowincji galicyjskiej w świetle akt notarialnych 1871-1914. Studium historyczno-źródłoznawcze*, Rzeszów 2013, s. 44.

KARTOGRAM



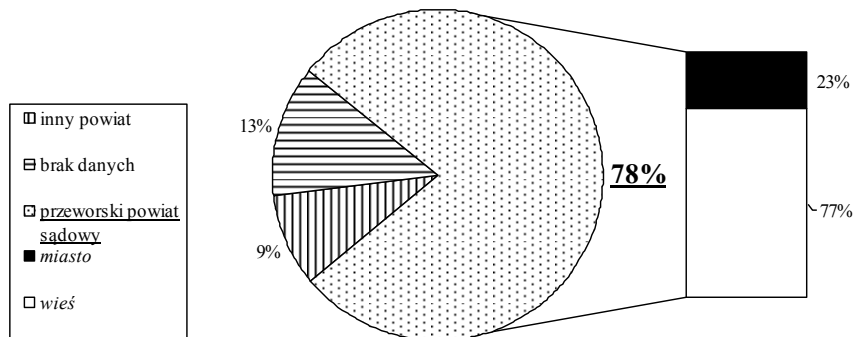
Źródło: obliczenia własne na podstawie bazy danych *Galicyjskie akta notarialne*¹⁵.

¹⁵ Komputerowa baza danych stworzona w latach 2004-2009 objęła akta notarialne spisane w kancelariach 9 miejscowości w Galicji Zachodniej (w tym Przeworska), pochodzące z roczników 1881 i 1901 (łącznie około 5 tys. dokumentów). Dla Przeworska wykorzystano materiały pochodzące z zasobu: Archiwum Państwowego w Przemyślu (dalej: APPm), *Akta notarialne Jana Wodeckiego w Przeworsku 1877-1904* (dalej: *Wodecki*), sygn. 2-3, 35-36, 42-43. Ponadto analizie indywidualnej poddano pozostałe zespoły z kancelarii przeworskich, które w dalszej części cytowane będą według podobnego schematu (*nazwisko notariusza, sygnatura archiwalna jednostki, oznaczenie dokumentu na podstawie repertorium*). Por. Sz. Kozak, *Możliwości wykorzystania metod komputerowych w badaniach nad notariatem galicyjskim*, w: *Notariat i akta notarialne na ziemiach polskich w XIX-XX wieku*, red. K. Skupieński i S. Piątkowski, Radom 2004, s. 37-53.

przewagą ludności wiejskiej wśród klientów notariusza (ponad 70%). Choć najczęściej spotkać tam można było mieszkańców samego Przeworska czy Kańczugi, łącznie zdecydowaną większość stanowili włościanie (wykres 1). Przeważali wśród nich gospodarze gruntowi, chłopci, tudzież właściciele realności gruntowych z Gorliczyny, Studziana, Sieteszy, Markowej czy Rozborza (por. kartogram).

Wykres 1

Pochodzenie stron spisujących dokumenty
w przeworskich kancelariach notarialnych



Źródło: obliczenia własne na podstawie bazy danych *Galicyjskie akta notarialne*.

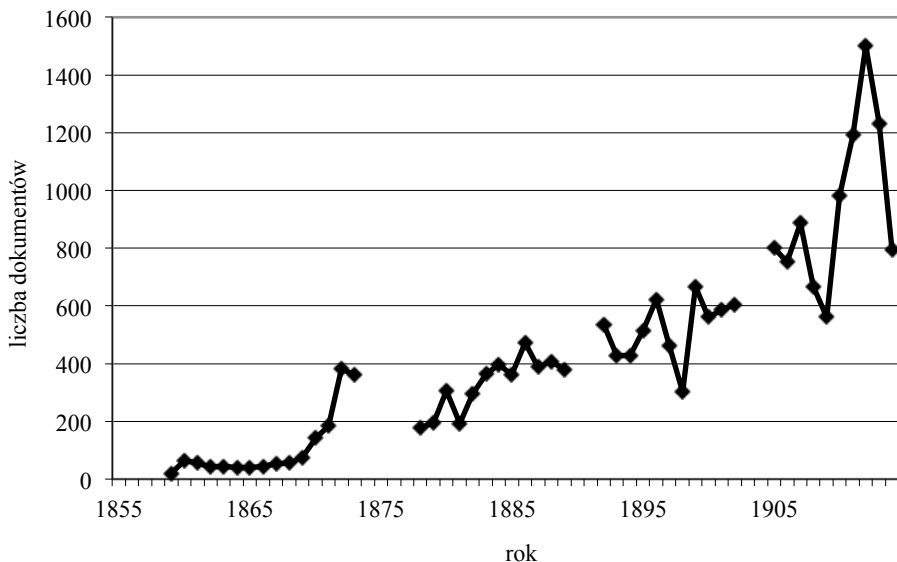
Sporządzone z ich udziałem dokumenty to głównie kontrakty kupna i sprzedaży, darowizny, zapisy posagu, skrypty dłużne, rzadziej testamenty. Jako strony w tych aktach występują znane dziś w Przeworsku i okolicy rodziny, zamieszkujące onegdaj pobliskie wsie – Budy Przeworskie czy Mokłą Stronę a między innymi: Rosadzińscy i Szkodowie (Budy Przeworskie), Śliwowie (Chałupki), Markowscy i Pieniążkowie (Dębów), Kuźniarowie (Gać), Muchowie, Fołtowie, Decowie, Wiśniowscy, Szkodowie (Gorliczyna), Maziarzowie (Grzęska), Piławowie (Łopuszka Mała), Pieczkowie (Maćkówka), Sasowie (Manasterz), Barowie, Chomowie, Gorzkowiczowie, Szpytmowie (Markowa), Bukowi, Horodeccy, Krawcowie, Sołomowie (Mirocin), Hadłowie, Jedynakowie, Kapustowie, Kotlińscy, Półtorakowie, Stąclowie (Mokra Strona), Cużytkowie, Domkowie, Dudkowie, Jaszkwie, Kałamarzowie, Kowalowie, Ryznarowie, Sowowie, Supersonowie (Nowosielce), Fornalowie, Jaroszowie, Mrugałowie, Ochyrowie,

Stańkowie, Steckowie (Rozbórz), Piestrakowie (Siedlecza), Boratynowie i Czesnarowie, Rudniccy i Ryznarowie (Sietesz), Gacowie, Goniowie, Lisowie, Majchrowie, Michalikowie, Stępakowie i Śliwowie (Studzian), Kłosowie (Świętoniowa), Gołdaszowie, Orzechowscy, Weselakowie (Urzejowice).

Proces aktotwórczy przebiegający w kancelariach przeworskich, wykazywał kilka znamion charakterystycznych dla innych kancelarii rustykalnych z terenów Galicji Zachodniej, niemniej jednak posiadał też pewne cechy specyficzne. Podobnie jak gdzie indziej, w Przeworsku z roku na rok spisywano coraz więcej dokumentów (wykres 2), choć dynamika tego wzrostu nie była tak wyraźna jak np. w Nowym Targu, Chrzanowie czy Bochni. Tempo rocznego przyrostu upodabniało tutejszą kancelarię do takich miejscowości jak Dobczyce, Liszki czy Ulanów, a więc stosunkowo niewielkich i raczej mało rozwiniętych gospodarczo. Jeśli np. w rok po wprowadzeniu nowej ustawy z 1871 r. powstało tu 381 dokumentów, to prawie 30 lat później niewiele ponad 550 (por. wykres 2). Rezultat to mizerny, zważywszy że w położonym nieco na północ Tar-nobrzegu osiągnięto już pułap przekraczający 1200.

Wykres 2

Proces aktotwórczy w kancelariach notarialnych Przeworska (1859–1914)



Źródło: obliczenia własne na podstawie akt notarialnych miasta Przeworska: Archiwum Państwowe w Przemyślu, Akta notariusza M. Bujnowskiego, zespół 1047; tamże, Akta notariusza K. Goyskiego, zespół 1048; tamże, Akta notariusza J. Wodeckiego, zespół 1046; tamże, Akta notariusza W. Zajączkowskiego, zespół 1049; tamże, Akta notariusza F. Zieniewicza, zespół 93.

Typowa dla kancelarii przeworskiej była struktura dokumentów notarialnych, w ramach której przez cały czas wysoką popularnością cieszyła się forma dokumentu kwalifikowana jako – *akt notarialny* (l.mn. akty) utrzymująca 60–70% przewagę nad tzw. *protokołami legalizacji podpisu*¹⁶. W innych kancelariach było odwrotnie – początkowa dominacja *aktu* osiągająca rozmiary rządu nawet 80%, po dwudziestu latach (w początkach XX w.) zmniejszyła się w skrajnych przypadkach do ok. 30–40% (por. Bochnia, Chrzanów, Liszki, Nowy Targ, Rzeszów)¹⁷. Można dzisiaj przyczyn takiego stanu rzeczy upatrywać w pewnych zjawiskach natury pozaustrojowej. Charakterystyczne dla całej Galicji wymiany generacji notariuszy¹⁸, w Przeworsku zachodziły wolniej. Mogło to być powodem transponowania w przyszłość wcześniejszych wzorców, przyzwyczajęń czy tego wszystkiego co możemy określić mianem kultury prawnej. Urzędujący tu notariusz Wodecki, będący równocześnie burmistrzem, prowadził kancelarię przez 26 lat – do 1904 r.¹⁹ Jak więc można przypuszczać, jego „szkoła” przez cały ten czas niejako zakonserwowała standardy, które w innych kancelariach mogły się już zmienić.

Głębsze zainteresowanie aktami notarialnymi jako źródłem historycznym datuje się od połowy XX w.²⁰ Wiele powstałych dotąd prac zwraca uwagę na ich przydatność w badaniach z zakresu historii gospodarczej, z drugiej zaś strony zdolność odzwierciedlania pewnych aspektów życia prywatnego²¹. O ile miejsce

¹⁶ Szerzej: Sz. Kozak, *Stanowisko prawne notarialnej legalizacji podpisu na dokumencie prywatnym w Galicji*, „Studia Archiwalne” 2006, t. 2, s. 115-117.

¹⁷ Tenże, *Kobieta na prowincji*, s. 50-62.

¹⁸ Tenże, *Notariat*, s. 232-235.

¹⁹ Tamże, s. 256.

²⁰ Patrz: tenże, *Dziewiętnastowieczne akta notarialne. Stan badań*, „Zeszyty Naukowe WSP w Rzeszowie” 1998, z. 28, H. 7, s. 193-207; tenże, *Akta notarialne jako źródło historyczne. Metodologia i kierunki badań, postulaty badawcze*, „Studia Źródłoznawcze” 2009, t. 46, s. 141-152. Szerzej na ten temat: *Notariat i akta notarialne*.

²¹ Jako jeden z pierwszych, zwrócił uwagę na wykorzystanie akt notarialnych i hipotecznych w badaniach nad wybranymi aspektami społeczności wiejskiej Józef Mazurkiewicz. Patrz: J. Mazurkiewicz, *Znaczenie akt notarialnych dla badań nad własnością w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim*, „Annales Universitatis M.C.Skłodowska” 1965, sectio F, vol. 20, s. 115-126; tenże, *Uwagi o roli ksiąg i akt hipoteki polskiej z 1818 i 1825 r.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1953, t. 6, s. 148-157. Warto w tym miejscu zaznaczyć, iż jeszcze w okresie międzywojennym informacje z akt notarialnych próbowano wykorzystać w sposób praktyczny prowadząc w oparciu o nie badania nad zwyczajami spadkowymi i ich wpływem na rozdrobnienie gruntów. Szerzej: K. Kowalski, *Prawa zwyczajowe w zakresie wyposażania dzieci i dziedziczenia oraz sprawa podzielnosci małych gospodarstw wiejskich w byłym zaborze austriackim*, Warszawa 1928. Patrz też: tenże, *Prawa zwyczajowe w zakresie wyposażania dzieci oraz sprawa niepodzielnosci małych gospodarstw wiejskich w województwie lubelskim*, Warszawa 1929; tenże, *Stosunki rodzinne i zwyczaje spadkowe włościan w latach 1775-1870 w świetle tabuli prowincjonalnej cyrkulów lwowskiego i samborskiego*, Warszawa 1932; tenże, *Zwyczaje spadkowe włościan w Polsce*, cz. 1, Warszawa 1928; K. Kowalski, J. Górski, *Zwyczaje spadkowe włościan w województwach centralnych (b. Królestwo Kongresowe)*, Warszawa 1929; K. Kowalski, S. Grzybow-

tych dokumentów w warsztacie historyka gospodarczego znajduje potwierdzenie w dotychczasowej refleksji naukowej²², w sferze badań nad życiem codziennym zaistniały one z pewnym opóźnieniem, a ich potencjał do dziś rodzi wiele pytań. Jednym z nich jest pytanie o konkretny wzorzec metodologiczny – oparty na kwantyfikacji czy analizie przypadku?

Dokumenty notarialne odtwarzają charakterystyczny cykl, odzwierciedlony w powtarzalności pewnych ludzkich oddziaływań. Zachowania te wiązały się z takimi okolicznościami jak zarządzanie gospodarstwem, zawarcie małżeństwa, czy wreszcie śmierć. W roli bohaterów występowały tu już małe dzieci, przyjmując jako wnukowie skromne zapisy testamentowe od swych dziadków. Później, jako narzeczeni wstępujący w związki małżeńskie, musieli zostać wywiadowani lub wyposażeni z majątku rodziców. Powodowało to konieczność sporządzenia zapisów posagowych, kontraktów wyposażenia i innych tego typu dokumentów. Zarządzanie gospodarstwem przez młode małżeństwo wymagało pozyskiwania gruntów lub kapitału obrotowego tudzież inwestycyjnego, stąd występujące w zespołach archiwalnych kontrakty kupna-sprzedaży i dokumenty pożyczkowe. Na tym etapie wcześniejsi małżonkowie wcielali się również w role rodziców; musieli zadbać o odpowiednie zaopatrzenie swych dzieci, co owocowało dokumentami posagowymi lub darowiznami z tytułu należnej ich dzieciom części z ich majątku. Bliska śmierć natomiast skutkowałą testamentem, mocą którego testatorzy niejednokrotnie dokonywali rozliczenia z całym swoim doczesnym życiem. Tutaj cykl rozpoczynał się od nowa, bowiem w roli beneficjentów znów pojawiają się wnukowie, którzy w przyszłości założą własne rodziny i odtwarzać będą opisane już etapy życiowe, generując tym samym kolejne ogniwa procesu aktotwórczego. Wydaje się to dziś bardzo istotne, zważywszy na panującą powszechnie opinię o nieźródłotwórczym charakterze społeczności wiejskiej minionych stuleci.

Ukształtowany przez ikonografię, literaturę piękną czy nawet kinematografię obraz wsi XIX – wiecznej sprawia wrażenie bardzo atrakcyjnego. Nie każda jednak gmina galicyjska, to przysłowiowe Reymontowskie Lipce, z malowniczymi chłopskimi chatami, karczmą, dworkiem i kościołem wraz z plebanią. Źródło, na którym chcemy oprzeć nasze rozważania, wnieść może do tego wizerunku kilka nowych, choć mniej barwnych elementów.

Zróżnicowanie majątkowe chłopów galicyjskich w wyraźny sposób było dostrzegane przez pryzmat posiadanej ziemi. Przywołany już ks. Jan Kudła, tak postrzegał uwarstwienie społeczne włościan na tych terenach:

„Chcąc dokładny podać obraz życia wieśniaczego, trzeba ich podzielić na 3 klasy: kmieci mających do 20 morgów [ok. 11,5 ha – S.K.] pola, zagrodników

ski, K. Grzybowski, R. Karpiniec, *Zwyczajne spadkowe włościan w województwach południowych*, Warszawa 1928.

²² Patrz przypis 20.

mających do 10 morgów [ponad 5,5 ha – S.K.], i chałupników lub komorników żyjących ze zarobku. Pierwsi żyją wykwiniej. Na stole ich pokazuje się częściej mięso bądź z miasta, bądź z zarzniętego w domu wieprza — zwykle w niedziele i święta. W dni zwyczajne widać u nich kluski z serem, pierogi, kaszę z mlekiem, ziemniaki i kapustę. Na śniadanie dosyć często kawę lichą przyrządzoną, częściej mleczną jakąś potrawę lub barszcz żytni. Chleb najczęściej żytni lub pszeniczny. U zagrodników przychodzą te same potrawy; mięso tylko rzadziej występuje, bo tylko z okazji rodzinnych uroczystości; inne zaś potrawy nie tak mięsne lub mleczne. Chałupnicy i zagrodnicy mięso jadają tylko w doroczne święta; zwykle na Wielkanoc lub w czasie jarmarku sprawiają sobie maleńki bal; rzadko też kiedy widać u nich kluski ze serem, pierogi lub mleko; ziemniaki, barszcz i kapusta to całe ich obok chleba żytniego pożywienie²³.

Powstające w kancelariach notarialnych materiały, choć nie pozwalają na szczegółową analizę rozwarstwienia społecznego mieszkańców tutejszych wsi, dostarczają wielu jego przykładów. Wiadomo na ich podstawie, iż jeszcze w latach 60. XIX w. na terenie powiatu przeworskiego istniały gospodarstwa o różnej rozpiętości – od większych do karłowatych. 52 morgi (ok. 30 ha) liczyło w 1860 r. gospodarstwo Wojciecha Ruta z Mokrej Strony (posiadającego również 10 koni, 8 krów)²⁴, 30 morgowy (17 ha) areal stanowił własność Józefa Ochryz z Rozborza²⁵, 24 morgi (ponad 13,5 ha) miał Antoni Kowal z Bud Przeworskich²⁶. Bardziej powszechne były jednak gospodarstwa o rozmiarze kilkunastu morg nieprzekraczające zarazem arealu 10 ha (Gorliczyna²⁷, Maćkówka²⁸, Markowa²⁹, Nowosielce³⁰) ale również i te określane mianem małych i liczące po kilka morg³¹. Przyjmując klasyfikację Franciszka Bujaka w najlepszym wypadku byłyby to więc gospodarstwa średniej wielkości, choć trudno powiedzieć czy był to typ dominujący. Jak wynikało z subiektywnej zapewne opinii mieszkańca okolicznej wsi, jeszcze w 1863 r. utrzymanie nawet dwóm rodzinom mogło zapewnić gospodarstwo 15 – morgowe³². Z czasem, w miarę nasilających się działów spadkowych, na terenach całej Galicji Zachodniej utwierdzała się tendencja do zmniejszania się arealu. W początkach XX w. rzadko można było

²³ J. Kudła, dz. cyt., s. 385. Według klasyfikacji przyjętej przez Franciszka Bujaka gospodarstwa chłopskie można podzielić na karłowate (do 1/2 ha), parcelowe (od 1/2 do 2 ha), małe (od 2 do 5), średnie (od 5 do 20 ha), wielkie (od 20 do 100 ha). F. Bujak, *Galicja*, t. 1, Warszawa 1908, s. 247-249.

²⁴ APPm, Zieniewicz, sygn. 1, l.rep. 38.

²⁵ Tamże, l.rep. 202.

²⁶ Tamże, l.rep. 231.

²⁷ Tamże, l.rep. 195.

²⁸ Tamże, l.rep. 213.

²⁹ Tamże, l.rep. 191.

³⁰ Tamże, l.rep. 189.

³¹ Tamże, l.rep. 192.

³² Tamże, l.rep. 213.

spotkać zapisy, w których strony posiadały więcej niż 4 ha, zaś gospodarstwa karłowate stanowiły w Galicji ponad 42%³³. Podobnie musiało być w powiecie przeworskim.

Papierkiem lakmusowym zachodzących w społeczeństwie galicyjskim doby powłaszczeniowej przemian stała się rodzina. Rozliczne wyzwania naruszające tradycyjny charakter relacji łączących jej członków, prowadziły nieuchronnie do przewartościowań mentalnościowych. W dalszym ciągu niewzruszona pozostawała pozycja męża i ojca jako głowy rodziny. W społeczności wiejskiej ugruntowane miejsce posiadała również kobieta pełniąca nawet funkcję kierownika gospodarstwa domowego, choć o jej uprawnieniach decydował status córki, żony, matki czy ostatecznie wdowy³⁴. Włodzimierz Mędrzecki ukazuje trzy modele kobiecego powołania na wsi: model klasycznej gospodyni, którego realizacja wymagała odpowiedniego statusu majątkowego; model kobiety na równi z mężem dążącej do zapewnienia podstaw egzystencji – charakterystyczny raczej dla rodzin ubogich; wreszcie trzeci dotyczący środowisk bez żadnego majątku, w których kobiety musiały wykazywać znaczną aktywność celem zdobycia środków na przeżycie. Prowadziło to, rzecz oczywista, do wyjścia poza obręb rodziny i poszukiwania dodatkowego zatrudnienia w bogatszych gospodarstwach, majątkach ziemskim, w mieście czy na emigracji³⁵. Ten ostatni model w miarę upływu czasu stanowił coraz częstszą alternatywę. Inne perspektywy stwarzało odpowiednie wykształcenie, umożliwiające podjęcie aktywności zawodowej poza rolnictwem, ale na wsi było to zjawisko dosyć rzadkie. O ile mężczyźni w ramach kontynuowania tradycji rodzinnych mogli rozwijać jakieś formy wiejskiego rzemiosła, w edukację kobiet nie inwestowano.

W całym badanym okresie zarówno we wsiach powiatu przeworskiego jak i na pozostałych obszarach Galicji dominował typ rodziny dużej. Do rzadkości należały te z dwójką lub nawet trójką dzieci. Jak pisał Jan Słomka z okolic Tarnobrzega:

„W rodzinach było dużo dzieci. Przeciętnie po 6–7, ale bywało też i po 12–15. Potomstwo uważali za błogosławieństwo Boże, a bezdziejne kobiety za niegodne tego błogosławieństwa i małżeństwa. Kobiety nie mające potomstwa, czuły się z tego powodu nieszczęśliwe. Ale też śmiertelność między dziećmi była wielka, bo zaledwie tylko połowa odchowowała się, reszta zaś wymierała najwięcej w niemowlęctwie i w pierwszych latach życia wskutek niedostatecznej opieki i nieszczęśliwych wypadków, gdy rodzice byli poza domem, w polu, na

³³ F. Bujak, dz. cyt., s. 245.

³⁴ Por. Sz. Kozak, *Kobieta na prowincji*.

³⁵ W. Mędrzecki, *Kobieta w warstwie chłopskiej i przemiany jej pozycji w II połowie XIX wieku i w pierwszej połowie XX wieku*, w: *Pamiętnik XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, t. 2: *Przemiany społeczne a model rodziny*, Gdańsk-Toruń 1995, s. 33-37.

weselu itp., wskutek lichego odżywiania, chorób dziecięcych, złego leczenia [...]”.³⁶

W dokumentach spadkowych pochodzących z kancelarii przeworskich spotykamy w charakterze beneficjentów bardzo liczne potomstwo. Wspomnieć też należy, iż częstym zjawiskiem były wówczas małżeństwa powtórne. W rodzinie wychowywały się więc dzieci z różnych związków. Gdy w drugiej połowie XIX w., warunki sanitarne i opieka zdrowotna ulegały stopniowej poprawie, rodziny stawały się coraz liczniejsze. Jeszcze w latach 70. XIX w. rodzina Michała Kapusty liczyła 11 dzieci³⁷, a wydaje się, że – podobnie jak to zauważył Słomka – absolutnym standardem był model z 6–7 dzieci. Do wyjątków należała rodzina Zofii 1°Jędrusik 2°Bielówkowej, która gospodarując wraz z mężem na niemałym wówczas gospodarstwie w Ujeznej (27 morg – ponad 15 ha), w testamencie z 1871 r. wymieniła tylko dwoje dzieci³⁸. Zjawisko wielodzietności generowało szereg konsekwencji na przyszłość, czego wzorcowym przykładem może być 15 morgowe gospodarstwo Jana Bieniasza z Maćkówki. W 1877 r. rozdysponował je między 6 swoich dzieci, dzieląc na parcele o rozmiarach 2–4 morg (ok. 1–2 ha)³⁹.

Rodziny były też wielopokoleniowe, choć z czasem ujawniła się dążność do szybkiego usamodzielniania się nowożeńców, wcześniej charakterystyczna dla zamożnych gospodarzy. Postępująca pauperyzacja wsi skutecznie hamowała jednak ten proces. Z jednej strony, brak dostatecznych podstaw materialnych skazywał większość młodych małżeństw na egzystencję wspólnie z rodzicami lub sprzedaż skromnego areалу i emigrację zarobkową; z drugiej jednak, rodzice w obawie o swoją starość przewidując zastrzegali sobie dożywotnie zamieszkanie z wybranym dzieckiem, zapisując mu w zamian skromny, ale cały swój majątek. Nie zawsze wspólnota ta była zgodna, prowadząc do konfliktów. Musiało to być zjawisko powszechne, skoro już na etapie samego zapisu, darczyńcy stwarzali sobie alternatywę na wypadek ewentualnych problemów. Przeważnie obejmowała ona coś w rodzaju renty pieniężnej lub zobowiązanie zapewnienia osobnego mieszkania w gospodarstwie. Tendencja ta doprowadziła później do bardzo powszechnego zjawiska adaptacji na potrzeby mieszkalne pomieszczeń gospodarczych, zajmowanych wcześniej przez inwentarz żywy.

Austriacki kodeks cywilny oddawał w ręce mężczyzny (męża a następnie ojca) prawo kierowania gospodarstwem rodzinnym, co w relacjach z dziećmi wyraziło się w postaci tzw. władzy ojcowskiej. Musimy też pamiętać, iż pełnoletniość osiągało się wówczas dopiero po ukończeniu 24. roku życia. W myśl owego przywileju jedynie ojciec miał prawo wyboru stanu dzieci i zarządu ich

³⁶ J. Słomka, *Pamiętniki włościanina: od pańszczyzny do dni dzisiejszych*, Warszawa 1994, s. 69.

³⁷ APPm, Wodecki, sygn. 9, l.rep. 2032.

³⁸ Tamże, Zieniewicz, sygn. 2, l.rep. 714.

³⁹ Tamże, Wodecki, sygn. 1, l.rep. 42.

majątkiem. Formalnie więc żona i matka zajmowała w tym systemie rolę drugoplanową, co powszechnie interpretowano w ten sposób, że do ojca należało utrzymanie dzieci do matki zaś dbałość o ich zdrowie i wygląd. Należy jednak podkreślić, iż formalnie po urodzeniu władza nad dziećmi leżała w gestii matki. Czas wejścia i wyjścia spod władzy ojcowskiej warunkowała płeć. Dla chłopców był to 4. rok życia, dla dziewcząt dopiero 7. Do osiągnięcia tego wieku oboje pozostawali przy matce⁴⁰. Obowiązek szkolny zaczynał się od 6. i trwał do ukończenia 14. roku życia, bez różnicy płci. Do 7. roku życia o wyznaniu dziecka decydowali rodzice. Po ukończeniu 14 lat każdy miał swobodne prawo wyboru, w okresie między 7. a 14. rokiem nie wolno było zmieniać religii. W małżeństwach mieszanych warunkowała to płeć dziecka.

Na temat świata dzieci wiejskich w ogóle, nie ma zbyt wielu informacji⁴¹. Źródła pamiątkarskie z innych obszarów Galicji podają:

„Dziecko, tak chłopiec, jak i dziewczyna, gdy zaczęło chodzić, nie nosiło żadnego innego okrycia prócz koszuli lnianej lub konopnej, długiej po kostki. Tak było ubierane mniej więcej do 6-go, czasem do 10-go roku życia, w lecie i w zimie, w takiej koszuli chodziło i spało. Nie znało przy tym obuwia i nakrycia głowy”⁴².

Podobną relację znajdujemy również w tekście Saloniego, odnoszącym się już wprost do wsi podprzeworskiej. Czytamy tam:

„Do szóstego roku chodzą dzieci tylko w koszulinie, później przyodziejają chłopcom majtki wraz z kamizelką, z tyłu zapinaną. Ubiór dziewczątek jest zupełnie na wzór starszych sporządzony”⁴³.

Dzieci na wsi bardzo szybko włączano w system obowiązków rodzinnych i gospodarskich, jak opieka nad młodszym rodzeństwem czy inne początkowo lżejsze prace. Od 6. nawet do 15. roku zajmowały się wypasaniem gęsi, trzody i pozostałego inwentarza. Warto w tym miejscu zaakcentować rolę starszej córki, która w sytuacji owdowienia ojca pełniła funkcję gospodyni domowej. Na początku lat 80. XIX w. Jan Michalik z Gorliczyny scedował na swoją 18. letnią córkę całe gospodarstwo i jego zarząd twierdząc, iż „tak jest rozwiniętą i uzdolnioną, że to dzisiaj czyni – rodzeństwo swoje [...] ma przy sobie na gruncie trzymać, młodszego ma dalej do przeworskiej szkoły posyłać dopóki jej nie ukończy”⁴⁴.

⁴⁰ Sz. Kozak, *Kobieta w Galicji w ramach austriackiego prawa cywilnego*, „Prace Historyczno-Archiwalne” 2006, t. 17, s. 61-83.

⁴¹ Por. doskonała książka francuskiego historyka: Philippe Ariès, *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w dawnych czasach*, Gdańsk 1995 (wyd. franc. Seuil 1973).

⁴² J. Słomka, dz. cyt., rozdział VII.

⁴³ A. Saloni, dz. cyt., t. 11, z. 4, s. 742.

⁴⁴ APPm, Przeworsk, Wodecki, sygn. 4, l.rep. 1131.

Głównym zajęciem i perspektywą dla dzieci i młodzieży wiejskiej było przysposobienie do pracy w gospodarstwie rolnym. O rzemiośle wiejskim wiemy mniej – „Przyuczali dzieci do robót gospodarskich, jakie sami znali. Gdy ojciec był jakimś rzemieślnikiem wsiowym, to i syna tego rzemiosła nauczył. Do innych zawodów np. do handlu, dzieci nie posyłał”⁴⁵

W materiałach z przeworskich kancelarii notarialnych dzieci pojawiają się najczęściej przy zapisach testamentowych i darowiznach posagowych lecz na odległym planie. Częściej natomiast wspomina się o nich nie z perspektywy wieku a relacji rodzicielskiej (rodzice – dzieci). Przywoływane już źródła pamiętnikarskie zgodnie potwierdzają rozluźnienie tych więzów. Przeanalizowany przeze mnie materiał źródłowy zawiera wiele, niekiedy drastycznych tego przykładów. Eskalacja podobnych zachowań pojawia się w dokumentach spisanych dość wcześnie bo w latach 60. XIX w. podczas gdy akta późniejsze pomijają podobne ekscesy. Oto w 1863 r. mieszkanka wsi Gorliczyna użala się w testamencie – „Ponieważ syn najstarszy [...] jest właścicielem zagrody w Gorliczynie [...], którą spadkowym sposobem po ojcu [...] dostał i dotąd utrzymuje i ponieważ podpisaną matkę zupełnie zaniedbuje, z domu wypędził, przeklina i bije [...] zatem tegoż [...] syna niegodnego, z majątku mego zupełnie [...] wydziedziczam, tym bardziej ile, że on z ojcowskiego majątku rodzeństwu swemu zupełnie nic nie dał i dać nie chce”⁴⁶.

Również 76. letni gospodarz z Siedlecзки wypowiada się w podobnym tonie – „syn mój najstarszy [...] zupełnie mnie opuścił, nie szanuje mnie i owszem kilka razy mnie okradł i zhańbił, dlatego go w zupełności raz na zawsze wydziedziczam”⁴⁷.

W testamencie spisanym w 1863 r. przez mieszkańca Rozborza czytamy natomiast – „ponieważ mój syn [...] obecnie 20 lat liczący mnie opuścił i już 7 lat nie jest w domu, a pomimo tego źle i niemoralnie się sprawuje, przez to nawet mnie się jako ojca wyrzeka, zatem jemu z gruntu nic nie zapisuję”⁴⁸.

Nie tylko synowie okazywali się marnotrawnymi. Gospodarz gruntowy z Siedlecčki skarży się w testamencie z 1897 r. – „do tej córki mam wielki żal, że mnie bezcześci między ludźmi i przeklina, tak, że ją obcy ludzie za to strofować, czyli napominać muszą, że się to nie godzi”⁴⁹; a wdowa z Urzejowic wspomina – „do starszej córki [...], chociaż jest zamożną gospodynią, zapędzić się po żadne wspomnienie nie mogę – na wiosnę bieżącego roku prosiłam ją na fartuch o płótno, bo go dość miała, a nie dała mi płótna, lecz odesłała mię do

⁴⁵ J. Słomka, dz. cyt., s. 70.

⁴⁶ APPm, Zieniewicz, sygn. 1, l.rep. 195.

⁴⁷ Tamże, l.rep. 214.

⁴⁸ Tamże, l.rep. 216. Por. tamże, sygn. 2, l.rep. 459.

⁴⁹ Tamże, Wodecki, sygn. 26, l.rep. 7766.

młodszej córki”⁵⁰. Przyznać jednak trzeba, że wśród kobiet nie były to tak częste przypadki i pojawiły się nieco później (koniec XIX w.), budząc zdecydowanie większą niż niewdzięczni synowie dezaprobatę. Córkom stawiano w tym względzie znacznie wyższe wymagania. Powinny być opiekuńcze i zaradne. Synowie, jeśli tylko ich zachowanie nie nosiło znamion pokrzywdzenia czy niewdzięczności, traktowani byli z pobłażliwością⁵¹. Choć, jak już wspominałem, w aktach z okresu późniejszego, opisy podobnych relacji są coraz rzadsze, ryzykowną byłaby teza o poprawie obyczajów na wsi. Można przypuszczać, że w miarę upływu czasu nie zamieszczano już takich informacji. Nie bez znaczenia mogła być tu również zmiana na stanowisku notariusza w 1904 r., prowadząca do schematyzacji zapisów. A może po prostu część podobnych zachowań spowszedniała? U Salonego pod koniec XIX w. znajdujemy zresztą informację o mieszkańcach wsi podprzeworskiej, że - „Kradzieże i inne zbrodnie nie częste pomiędzy nimi, najwięcej przestępstw wypływa z krewkości. Częste są więc kłótnie, bitki, osobliwie wtedy, gdy głowy zaleją, lub gdy się o skrawek pola, płot, miedzę lub prawo przejazdu drogą rozchodzi. Cudzołóstwa najczęstsze są w Rozborzu i Gorliczynie, a i dalsze następstwa, jak spędzenie płodu, nierządki. Dawniej, może przed dwudziestu laty, surowiej zapatrywano się na przestępstwo tego rodzaju”⁵².

Osobnego omówienia w relacjach między rodzicami i dziećmi wymagają zwyczaje posagowe oraz kwestie dziedziczenia. Obie te grupy zagadnień opierały się na uregulowaniach, których źródłem był *Allgemeines Bürgerliches Gesetzbuch* (dalej: ABGB)⁵³, tradycji oraz pełniącej funkcję różnicującą – kondycji ekonomicznej. Choć strona terminologiczna i formalna zwyczajów posagowych była prawnie zdefiniowana, a jej realizacji służyły działania określane precyzyjnie mianem *posagu*, *oprawy* czy *wiana*, w tradycji XIX – wiecznej wsi galicyjskiej mówiło się o *wyposażeniu* dzieci tudzież ich *wywianowaniu*. Do tych dwóch używanych zamiennie terminów sprowadzały się wszelkie zwyczaje, bez względu na to czy chodziło o córki czy synów. Warto też zaznaczyć, że zapis posagu połączony był często z podziałem między pozostałe dzieci reszty majątku (gospodarstwa), co z kolei stanowiło realizację prawa zachowku. W ten sposób jednym aktem załatwiano zarówno kwestie posagu jak i dziedziczenia. Zwłaszcza w tym ostatnim przypadku, impulsem była więc nie tyle rychła śmierć co nadchodzące zaślubiny dzieci. Oczywiście zdarzały się odstępstwa od takiego modelu, skutkujące później testamentami. W wielu jednak przypadkach,

⁵⁰ Tamże, sygn. 1, l.rep. 30.

⁵¹ Patrz. Sz. Kozak, *Kobieta na prowincji*.

⁵² A. Saloni, dz. cyt., t. 11, z. 4, s. 741.

⁵³ J.W. Willaume, *Powszechna księga ustaw cywilnych z dodatkowymi rozporządzeniami i rozstrzygnięciami Najwyższego Trybunału Sądowego*, Lwów 1912.

gospodarze w podeszłym wieku nie mieli po prostu czym dysponować, gdyż całe ich gospodarstwo formalnie należało już do dzieci.

Konkretny kształt stosunków posagowych determinowały czynniki takie jak zamożność, wielkość rodziny, a nie bez znaczenia pozostawała też płeć dziecka wyposażanego. Zapis posagu stanowił więc najczęściej przyśpieszoną wersję testamentu – dziedziczenia. Oznaczało to, iż niejako w posagu dziecko otrzymywało część należną mu w prawie spadkowym z gospodarstwa rodziców, jaką teoretycznie otrzymać miało po ich śmierci. Jedynie w rodzinach zamożnych gospodarzy bywało inaczej.

Przedmiot zapisu obejmował grunty w postaci części gospodarstwa lub parcel o różnym przeznaczeniu. Na dalszym planie pozostawał inwentarz żywy oraz inne sprzęty gospodarskie bądź przedmioty zbytku. Sam zapis, a później uprawomocniający go ślub nie musiały też oznaczać automatycznego objęcia przedmiotu zapisywanego, zwłaszcza jeśli był nim grunt. Darujący rodzice, zarówno ze strony narzeczonej jak i narzeczonego, korzystali bowiem z prawa dożywocia. Pełnia własności przechodziła więc na obdarowanych dopiero po śmierci rodziców. Wiele też zapisów obarczona była koniecznością spłaty na rzecz pozostałego rodzeństwa i z czasem skala tego zjawiska nasilała się. Podobnie zresztą wyglądał problem dziedziczenia. W obu przypadkach wyraźnie uwidoczniły się dwa mechanizmy. Wcześniejszy, charakteryzujący się jednoczesnymi nadziałami (typowy dla rodzin gospodarujących na wielkim areale) oraz późniejszy, w myśl którego darczyńca wyznaczał tzw. uniwersalnego sukcesora. On otrzymywał całość gospodarstwa albo większą jego część, w zamian przejmował na siebie obowiązek spłaty pozostałych. Pierwszy sposób prowadził bezpośrednio do rozdrobnienia gruntów i karłowacenia gospodarstw. Drugi rujnował ekonomicznie młode małżeństwa, które w rzeczywistości wraz z posagiem otrzymywały do spłacenia dług. Problem był poważny i dostrzegali go już ówczesni. Oto w 1882 r. Jan Michalik z Gorliczyny, gospodarujący zaledwie na 5 morgach pisał w testamencie – „majątek mój i tak nie komu innemu jak moim dzieciom się został [...] ale widząc jak źle jest kiedy się dzieci małym gruntem na odrobiny dzielą [...] chciałbym moje dzieci od takiego rozdrobnienia gruntu uchronić”⁵⁴. Nie zawsze jednak się to udawało z uwagi na konstrukcję prawa spadkowego. Przy braku testamentu czy odpowiednio sformułowanego zapisu posagowego sądy galicyjskie wdrażały nagminnie podział proporcjonalny, nawet jeśli istniały pozaformalne dyspozycje zmarłych (np. zeznanie ustne przy świadkach, kodycył itp.)⁵⁵.

⁵⁴ APPm, Wodecki, sygn. 4, l.rep. 1131.

⁵⁵ Szerzej: Sz. Kozak, *Śmierć jako czynnik źródłotwórczy. Akta spraw spadkowych z obszaru Galicji z lat 1855-1918*, w: *Choroba i śmierć w perspektywie społecznej w XIII-XXI wieku*, red. D.K. Chojecki i E. Włodarczyk, Warszawa 2010, s. 135-146. Patrz też: K. Sójka-Zielińska, *Prawne problemy podziału gruntów chłopskich w Galicji na tle ustawodawstwa agrarnego*, Warszawa 1966.

W dziedziczeniu całości gospodarstwa faworyzowano głównie synów, przy czym niekoniecznie najstarszych. Priorytet posiadali raczej ci, którzy pozostawali przy rodzicach – fakt, że mogli to być najstarsi. Z drugiej jednak strony, od gruntu starano się odsuwać córki, przeznaczając im zapis pieniężny (pochodzący najczęściej nie bezpośrednio od rodziców, a ze spłaty wcześniej wyposażonego rodzeństwa), inwentarz żywy czy sprzęty gospodarskie, garderobę i ozdoby. Jeśli obejmowały one parcele gruntowe, to o znacznie mniejszej powierzchni niż ich bracia. Zdarzały się wyjątki, jak ten gdy w 1864 r. Elżbieta 1°Pieniążek 2°Twork z Mokrej Strony posiadając dwie córki – całe gospodarstwo zapisała starszej⁵⁶. Nie miała ona jednak męskich potomków. W testamencie z 1910 r., włościanka z Rozborza, Katarzyna Sołoma uniwersalnymi spadkobiercami uczyniła wnuki po zmarłym synu Antonim: Katarzynę (18 lat) i Jana (15 lat). Musieli oni jednak spłacić legaty: czwórce dzieci darczyńcy po 60 koron i sześciu wnukom – po 10 koron⁵⁷. Charakterystyczne też, że w zapisach posagowych obowiązkiem spłaty obarczano w znacznej mierze przyszłych zięciów.

Podobne przykłady wyposażenia zarówno synów jak i córek znajdujemy w całym badanym okresie. Jak już pisałem, największą wagę przywiązywano do nieruchomości, niemniej jednak bardzo interesujące okazały się również wzmianki dotyczące przedmiotów ruchomych. Występowały częściej przy okazji zapisów posagowych dla córek. Oto w 1868 r. Józef Kuźma, gospodarz z Sieteszy wspomina o najstarszej córce, iż „została już wyposażona, bo otrzymała krowę, korale, sprzęty”⁵⁸. W Gniewczynie w 1870 r., w poczet wyposażenia córki właścicielki zagrody weszły m.in. kozuch, skrzynia, 5 sznurków korali⁵⁹. Znamienne, iż synowie otrzymali zagrodę do podziału⁶⁰. W tradycji ludowej przeznaczano im z ruchomości głównie sprzęty gospodarskie – pług, uprząż itp. a z inwentarza żywego – konie. Specyfiką włościańskich zapisów z XIX w. był opisywany jeszcze w literaturze pięknej rodzaj garderoby – korale. Był to przedmiot zbytku tak ceniony i kosztowny, że wymieniano go na równi z parcelami gruntowymi czy inwentarzem żywym⁶¹.

Małżeństwo rozpoczynało etap samodzielności, aczkolwiek do pewnego stopnia warunkowej. Przesadne są dzisiaj opinie o niskiej granicy wieku w jakim wchodziło w związki małżeńskie. Zjawisko takie, o ile występowało, nie nosiło znamion masowości, zaś małżeństwa poniżej 14. roku życia były nielegalne⁶².

⁵⁶ APPm, Zieniewicz, sygn. 1, l.rep. 238.

⁵⁷ Tamże, Zajączkowski, sygn. 2, l.rep. 426.

⁵⁸ Tamże, Zieniewicz, sygn. 2, l.rep. 459.

⁵⁹ Tamże, l.rep. 602. Por. tamże, Wodecki, sygn. 5, l.rep. 1345.

⁶⁰ Tamże, Zieniewicz, sygn. 2, l.rep. 602.

⁶¹ Sz. Kozak, *Kobieta na prowincji*, s. 102-103.

⁶² Zdarzały się jednak, np. u Żydów. Szerzej: tenże, *Kobieta w Galicji*.

Ze względów ekonomicznych celowo niekiedy opóźniano ten fakt, choć z drugiej strony 30 – letnia, samotna kobieta uznawana była w opinii środowiskowej za starą pannę. W II poł. XIX w. granica zawarcia pierwszego małżeństwa w Galicji stopniowo się podnosiła, a najbardziej popularnym przedziałem wiekowym do wstępowania w związek był dla kobiet okres 20–24 lat (czyli od możliwości prawnego uppełnoletnienia), dla mężczyzn – 25–29 lat (co najmniej od lat 90. XIX w.). Strona formalna małżeństwa określona została przez szereg aktów noszących miano prawa małżeńskiego i ujęta w ramy ABGB. Dla społeczności wiejskiej, która w tej części Galicji w większości należała do wyznania rzymsko-katolickiego, prawo cywilne ustalało kilka zasadniczych fundamentów z nierozzerwalnością związku na czele. Bez względu na wyznanie, wszędzie trzymano się zasad patriarchalnych, za które uchodziły: dominująca rola męża jako głowy rodziny (z przywilejem prawa domowej karności) oraz obowiązek wspólnego zamieszkania. Wyraźnie podkreślano, że to żona *idzie za mężem* do jego domu, przyjmuje jego obywatelstwo, przynależność gminną oraz stan⁶³.

Nowożeńcy często musieli mieszkać z rodzicami, co oznaczało stały kontakt w relacjach teściowa – synowa, który nie zawsze przebiegał harmonijnie. Status młodej żony wzrastał jednak po urodzeniu dziecka. W małżeństwie takim, zwłaszcza na wsi obowiązywał ścisły podział ról na męskie i żeńskie. Jak podają źródła pamiętnikarskie i etnograficzne – „Gospodarstwem domowym zajmuje się gospodyni z *kucharką*, czyli *kuchenną*. Gotuje ona jeść, zajmuje się hodowlą kur i krów, wyrabianiem masła i sera itd.”⁶⁴. Takie usytuowanie kobiety, aczkolwiek podległe, nie nosiło jednak form opresji. W kontaktach zewnętrznych, reprezentantem rodziny był zawsze mąż.

Relacje w małżeństwie układały się rozmaicie, od prawdziwie sielskich po patologiczne. Kobietom zamieszkującym wsie, bardziej jednak zależało na tym by mąż był po prostu uczciwy i wywiązywał się ze swoich obowiązków względem rodziny, niż na równouprawnieniu w wersji proponowanej przez niektóre odłamy ówczesnego ruchu feministycznego. W jednym z testamentów możemy przeczytać, iż mąż był dobrym człowiekiem bo dbał o gospodarstwo „swoją pracą i staraniem budynki gospodarskie powystawiał, inwentarz posprawiał i narzędzia pokupywał”⁶⁵. Z kolei właścianka z Markowej, w testamencie spisany w 1909 r. zwraca uwagę na inne cechy – „...wykluczając zupełnie wszystkich moich krewnych od dziedziczenia, gdyż w mojej słabości tylko mąż mój Marcin mnie pielęgnuje”⁶⁶. Ale już np. młoda bo 19 – letnia małżonka z Mirociana pisze w tym samym czasie o swoim mężu – „że jest niedobrym człowiekiem, nie szanuje mnie i tak bije, że zmuszoną byłam opuścić dom mężowski i prze-

⁶³ Tamże.

⁶⁴ A. Saloni, dz. cyt., t. 11, z. 4, s. 756.

⁶⁵ APPm, Zieniewicz, sygn. 1, l.rep. 64.

⁶⁶ Tamże, Goyski, sygn. 18, l.rep. 3705.

nieść się do matki, a wreszcie wskutek kopnięcia mnie przez niego w bok jestem słabą i kto wie czy tego nie przyplacę życiem”⁶⁷.

Musimy zauważyć, iż w stosunkach małżeńskich doceniano fakt zgodnego pożycia oraz opieki w trudnym położeniu czy podczas choroby. Andrzej Kłodziej, włościanin z Białobok pisze o sobie, że – „będąc już teraz wypracowany i chorowity od dawien dawna pracować nie mogę, jestem niedołężny i żona z tymi dwoma córkami [...] ze swej pracy utrzymywać mnie muszą”⁶⁸. Na łożu śmierci lub w trakcie podziału dziedzicznego jedno z małżonków zawsze pamiętało, o drugim przekazując mu faktyczną – dożywotnią pełnię władzy w gospodarstwie i to przed ustawowymi dziedzicami. Oto dla przykładu w 1910 r. w Markowej, Wojciech Sadlej zabezpieczył byt swojej żonie, pomimo, iż uniwersalnym sukcesorem gospodarstwa mianował małoletniego syna swego stryjecznego brata. Żona jednak otrzymała cały ów majątek w dożywocie. „W czasie trwania dożywocia żony mojej Julii Sadlejowej ma brat mój stryjeczny Antoni Sadlej pomagać jej wraz z całą swoją rodziną w gospodarstwie, to jest obrabiać koźmi i pieszo, z dochodów gospodarstwa poprawiać budynki i ogrodzenie...”⁶⁹. Tak brzmiący zapis został jednak wkrótce odwołany, a uniwersalnym sukcesorem została żona!⁷⁰

Wydłużająca się średnia życia sprowadzała starość do rangi problemu społecznego. Wymowną ilustracją tego wątku wydaje się swoiste epitafium zawarte w testamencie Macieja Szpilmy z Białobok, który w 1884 r. pisał:

„Jestem wdowcem – pierwsza moja żona Zofia z Szewczyków Szpilmanowa umarła bieżącego roku, przez ostatnie trzy lata była ciemną na oczy – musiałem ją sam pielęgnować – z nią miałem dwoje dorosłych dzieci, syna Józefa Szpilmę, który także przed kilkunastoma laty umarł, zaś córka Marianna ze Szpilmów Dryłowa żyje. Synowi Józefowi Szpilmie zapisałem cały mój grunt [...] w Białobokach z budynkami i z inwentarzem martwym i żywym. Córce dałem z tego samego gruntu półtrzęcie morga gruntu, chałupę postawiłem i dałem kawałek ogrodu, sam zaś poszedłem na wymowę. Z tego tytułu wymowy trzymam półczwartą morga gruntu i mieszkam w połowie budynku sam wyłącznie, zaś w ogrodzie mam osobno stojącą obórkę, czyli stajnię, którą sobie sam już po śmierci syna mego Józefa Szpilmy postawiłem, do której nikt żadnego prawa nie ma. W tej obórcie chowam się teraz. Mam tam drzewo, słomę, zboże, różne sprzęty, ale sobie ją może na mieszkanie przerobię. Mam także swoją wyłącznie krowę maści czarnej, mam różne sprzęty, żarna, dwie skrzynie, szafę, beczkę, łóżko, pościel, t.j. poduszkę i różne sprzęty w domowym gospodarstwie jakie sobie prowadzę przydatne. Otóż jak już powiedziałem grunt rozdałem mię-

⁶⁷ Tamże, l.rep. 3731.

⁶⁸ Tamże, Wodecki, sygn. 26, l.rep. 7791.

⁶⁹ Tamże, Zajączkowski, sygn. 2, l.rep. 457.

⁷⁰ Tamże, sygn. 3, l.rep. 570.

dzy dzieci, ale pomocy z nich żadnej nie miałem, ciężka mi była starość z pierwszą żoną kaleką. Tak samo i po jej śmierci; a że nie wiem jak długo mnie Pan Bóg jeszcze na świecie trzymał będzie, może bym jeszcze w późniejszej starości sam sobie rady dać nie mógł, więc postanowiłem Rozalię Chomikową za żonę poślubić⁷¹.

Specyfiką wsi XIX – wiecznej były małżeństwa powtórne i kolejne, ale jak się wydaje ponowny ożenek miał być niekiedy receptą na utrzymanie gospodarstwa lub spokojną jesień życia. Najczęściej wtedy owych nowożeńców dzieliła też spora różnica wieku. Podobny ratunek stanowiła rodzina. Teresa Sas ze Studziana o swojej siostrze pisała, że ją „w słabości pielęgnuje i spodziewam się pielęgnować będzie”⁷². Zdarzające się już wówczas w środowisku miejskim przypadki dobrowolnej wdowiej samotności, na wsi były raczej nie do pomyślenia. Wdowieństwo, zwłaszcza żeńskie, dawało pewne przywileje jak choćby uwolnienie spod patriarchalizmu małżonka. Młoda wdowa w mieście mogła przejąć po zmarłym mężu działalność gospodarczą i prowadzić ją w sposób nieskrępowany. Na wsi, z uwagi na konsekwentnie obowiązujący podział ról, mechanizm ten był nieco inny. Jeśli nie powtórne małżeństwo, to status rezydenta idącego do swych dzieci na wymowę i korzystającego z prawa dożywocia, dawał jakieś zabezpieczenie w starości. Jak z tego wynika w społeczności wiejskiej podobnie jak przed wiekami podstawą naturalnego porządku była rodzina, choć nowe realia gospodarcze zdawały się coraz silniej osłabiać ten porządek.

Obok spraw związanych z rodziną i codziennością, w omawianym źródle dobrą reprezentację posiadają zagadnienia ekonomiczne. Problematyka życia gospodarczego, o czym wcześniej wspominałem, znalazła się w orbicie zainteresowań historyków wykorzystujących akta notarialne stosunkowo wcześniej⁷³. Zjawisko to charakteryzowało jednak badania nad rozwijającymi się ośrodkami przemysłowymi, zlokalizowanymi przeważnie w Królestwie Polskim oraz wielkimi aglomeracjami miejskimi z XIX – wieczną Warszawą na czele⁷⁴. Środowisko wiejskie, a zwłaszcza chłopskie było w tych badaniach marginalizowane⁷⁵.

⁷¹ Tamże, Wodecki, sygn. 5, l.rep. 1306.

⁷² Tamże, Goyski, sygn. 9, l.rep. 2312.

⁷³ J. Kazimierski, *Akty notarialne i ich znaczenie dla badań historycznych XIX wieku*, „Studia Źródłoznawcze” 1959, t. 4, s. 109-123; H. Szymańska, J. Śmiałowski, *Akta notarialne z terenu Królestwa Polskiego i ich wartość naukowa*, „Archeion” 1959, t. 30, s. 43-67.

⁷⁴ R. Kołodziejczyk, *Akta notarialne warszawskie jako źródło do dziejów Warszawy*, w: *Studia historyczne z okazji 70 rocznicy urodzin Stanisława Arnolda*, Warszawa 1965, s. 193-200; tenże, *Akta notarialne warszawskie jako źródło do dziejów Warszawy*, w: *Warszawa popowstaniowa 1864-1918*, t. 2, z. 1, Warszawa 1968, s. 7-19; tenże, *Burżuazja polska w XIX i XX wieku*, Warszawa 1979; tenże, *Portret warszawskiego milionera*, Warszawa 1968; J. Kosim, *Akta notarialne jako źródło do dziejów kształtowania się burżuazji warszawskiej*, „Rocznik Warszawski” 1965, t. 7, s. 249-257.

⁷⁵ Wyjątek stanowiły badania J. Mazurkiewicza.

Wartość informacyjna galicyjskich akt notarialnych z kancelarii rustykalnych (a do takich należały przeworskie), w tym konkretnym przypadku nie jest też imponująca. W realiach wiejskich wskazuje jedynie na pewne kwestie natury gospodarczej, ograniczając się przy tym do zobrazowania podstawowych mechanizmów obrotu nieruchomościami, rzadziej stosunków kredytowych. Poważny czynnik źródłotwórczy, za jaki uważa się dla tego źródła uprzemysłowienie, w Galicji, a już w powiecie przeworskim z całą pewnością nie mógł oddziaływać z taką siłą, jak na innych ziemiach polskich pod zaborami.

Obok innych sygnalizowanych już stymulatorów procesu źródłotwórczego, w środowisku wiejskim do rangi podstawowej urasta uwłaszczenie. Jak podaje Krzysztof Ślusarek, tylko w Galicji Zachodniej objęło ono 250 339 kmieci, zagrodników i chałupników oraz dotychczasowych użytkowników posesji miejskich. Otrzymali oni grunty o łącznym rozmiarze 1 760 273 morg i 1436 sążni⁷⁶. Średnia powierzchnia uwłaszczonego gospodarstwa chłopskiego była największa w powiatach: sędziszowskim, starosądeckim, gorlickim i nowosądeckim, wynosząc ok. 10 mórg. W pozostałych średnio od 5 do 8 mórg, przy czym w cyrkule Rzeszowskim, na terenie którego znajdowały się wsie powiatu przeworskiego – 7 mórg i 1360 sążni⁷⁷. Ogólne rozmiary uwłaszczenia na terenie powiatu prezentuje tabela 2.

W posiadanie gruntu chłopci wchodzili również w inny sposób. Oto w dokumencie z 1877 r. gospodyni z Urzejowic, Katarzyna Hypta pisze o swoim stanie posiadania:

„grunt jakkolwiek jest mój własny, a nie mężowski [...] ten grunt był nadany mej matce Katarzynie Kiszkowej przez dwór, za to że panicza niańczyła, a matka znów mnie ten grunt odstąpiła i ja takowy ciągle utrzymywałam, połowę z tego ustąpiłam znów córce Katarzynie jak poszła za męża, a drugą połowę zatrzymałam sobie – jednak obie połówki córka z zięciem obrabiają a mnie przy sobie utrzymują”⁷⁸.

Nabyty w drodze wcześniejszych umów bądź też uwłaszczenia grunt, stawał się przedmiotem obrotu (zwłaszcza po 1868 r.), a źródło jakim są akta notarialne wydaje się niejako predestynowane do odnotowywania przede wszystkim takich właśnie faktów. Z uwagi na jego masowość, w badaniach musieliśmy posłużyć się metodą reprezentatywną, włączając w obszar obserwacji materiały powstałe w przekrojach chronologicznych z lat 1881 i 1901, a nie całość. Poddano je następnie analizie komputerowej przy zastosowaniu programu ACCESS.

⁷⁶ K. Ślusarek, *Uwłaszczenie chłopów w Galicji zachodniej*, Kraków 2002, s. 94.

⁷⁷ Tamże, s. 95.

⁷⁸ APPm, Wodecki, sygn. 1, l.rep. 30.

Tabela 2
Gospodarstwa chłopskie objęte uwłaszczeniem na terenie powiatu przeworskiego

Miejscowość	Liczba gospodarstw		Powierzchnia		Miejscowość	Liczba gospodarstw		Powierzchnia		Miejscowość	Liczba gospodarstw		Powierzchnia	
	gospodarstw	sząnte	gospodarstw	sząnte		gospodarstw	sząnte	gospodarstw	sząnte		gospodarstw	sząnte	gospodarstw	sząnte
Białoboki	60	399	941	893	Krzeczowice	104	500	1527	1765	Rozbórz	111	1765	5	
Budy Przeworskie	110	1211	893	794	Ksawerówka	5	20	494	743	Siedleczka	82	743	398	
Chahupki	33	188	794	285	Łopuszka Mała	56	215	1150	542	Siennów	114	542	803	
Chodakówka	28	182	285	921	Łopuszka Wielka	121	1297	72	1677	Sietsz	144	1677	994	
Dębów	78	937	921	926	Maćkówka	53	246	1029	651	Studzian	97	651	1406	
Gać (dom.Przeworsk)	127	1258	926	623	Manasterz	59	1067	749	301	Świętoniowa	68	301	1178	
Gać (dom.Kańczuga)	17	101	623	35	Markowa	348	4330	1058	742	Tarnawka	53	742	1139	
Głogowiec	46	229	35	1090	Mirocin	67	885	794	815	Tryńcza	114	815	837	
Gniewczyzna	241	2177	1090	1707	Mokra Strona	107	955	22	469	Ubieszyn	91	469	1494	
Gorliczyzna	187	1707	1233	269	Nizatycza	31	247	1195	547	Ujezna	62	547	709	
Gorzyce	94	628	269	291	Nowosielce	175	1695	1217	667	Urzejowice	174	667	1306	
Grzeska	163	1105	291	930	Ostrów	61	410	1407	157	Wólka Małkowa	25	157	276	
Hadle	136	1388	930	224	Pantalowice Dolne	53	423	631	137	Wólka Ogryzkowa	22	137	895	
Jagiela	89	665	224	1045	Pantalowice Górne	33	447	501	820	Żagórze	45	820	1122	
KANCZUGA	46	224	1045	PRZEWORSK		29	10	337	494	Żuklin	56	494	379	

Źródło: K. Ślusarek, *Uwłaszczenie chłopów w Galicji zachodniej*, Kraków 2002, s. 178 - 294.

W przekrojach rocznych, które objęliśmy badaniem zwraca uwagę wyraźne nasilenie różnych form obrotu nieruchomościami, wyrażone z jednej strony 3,5-krotnym wzrostem liczebnym akt (o 260% w stosunku do roku 1881) odnotowujących takie działania jak kupno-sprzedaż, darowizna, dział, dzierżawa, ustępstwo. Z drugiej natomiast strony, w ciągu 20 lat zmieniły się też na korzyść proporcje do pozostałych działań, niemających charakteru obrotu nieruchomościami (z 66% w 1881 do 83% w 1901 r.). Trzecią cechą była stopniowa polaryzacja form tego obrotu. Jeśli jeszcze w 1881 r. nieruchomości wiejskie stanowiły przedmiot również takich dokumentów i działań prawnych jak zamiana czy ugoda, to 20 lat później zauważamy już tylko kupno-sprzedaż, darowizny zwykle oraz zapisy posagowe.

Pośród wielu różnych przyczyn, siła napędowa tego zjawiska leżała, jak się wydaje, w prawie spadkowym i obowiązkach posagowych, charakteryzujących nie tylko omawiany region. Rozpatrywane łącznie darowizny i zapisy posagowe w 1901 r. zdominowały pozostałe formy zarówno pod względem proporcji (przekraczając łącznie 50%, przy 43% udziale kupna-sprzedaży) jak i dynamiki, która okazała się dwukrotnie wyższa. Gdy liczba kontraktów kupna-sprzedaży nieruchomości wiejskich wzrosła trzykrotnie, darowizny i zapisy posagowe aż sześciokrotnie!

Austriackie prawo spadkowe i system dziedziczenia oparty na ABGB wymagał aby, najogólniej mówiąc, każde dziecko zostało wyposażone (wywianowane) z majątku rodziców. Dodatkowo córce wychodzącej za mąż należał się posag, który nie musiał wykraczać poza należną jej część rodzicielską, ale już sam fakt zawarcia związku obligował rodziców do uczynienia zapisu posagowego. Nadmienmy, że mogło to zaskakiwać ewentualnych darczyńców w niekorzystnej sytuacji ekonomicznej i w wielu przypadkach stanowiło początek podziału gospodarstwa. Przy dużej dziecięcości mechanizm ten nieuchronnie prowadził do rozdrobnienia zważywszy, że w świetle prawa wszystkim dzieciom należał się równy udział. Ówczesni zdawali sobie z tego sprawę, odsuwając w czasie nagły i faktyczny podział gospodarstwa, bo to oznaczałoby ruinę.

Przy okazji zapisu posagowego, rodzice obdzielali swoim majątkiem najczęściej wszystkie dzieci (nie tylko nowożeńców) albo bezpośrednio, albo w drodze instytucji uniwersalnego sukcesora – o czym już wyżej pisałem. W obu przypadkach czy to wywianowani nowożeńcy, czy sukcesor brał na siebie obowiązek spłaty rodzeństwa. Musiał zatem albo pozyskać środki finansowe na uzyskanie odpowiedniej kwoty, albo dodatkowy grunt, albo ostatecznie wydzielić jakiś areał z gruntu odziedziczonego (co było trudne bo grunty te objęte były dożywociem ze strony darczyńców). O tym, kiedy miał się z tych obowiązków wywiązać, decydowała konkretna klauzula w dokumencie, wskazująca przeważnie na fakt usamodzielnienia się pozostałego rodzeństwa. Mechanizm ten generował więc dalsze skutki, bo zobowiązania te należało również uregu-

lować na drodze notarialnej poprzez darowiznę, choć nie od razu. W takiej sytuacji źródłem dodatkowego gruntu przeznaczonego na ten cel było tylko jego wydzielenie lub kupno, zaś dla zaspokojenia spłaty w formie pieniężnej – ewentualna pożyczka lub sprzedaż części gospodarstwa. Nie dziwi więc, iż wymienione formy dokumentów stanowiły coś w rodzaju systemu naczyń połączonych. Oczywiście istniały również inne przyczyny, które powodowały, iż obrót nieruchomościami przyjmował w zasadzie tylko trzy wymienione wyżej formy (kupno-sprzedaż, darowizna, zapis posagu). Należała do nich chęć powiększenia gospodarstwa, jego modernizacji, czy względy czysto emocjonalne, jak choćby nagrodzenie darowizną szczególnie zasłużonych członków rodziny.

Nie jest odkryciem, że opisane zjawiska wpływały niekorzystnie na sytuację wsi galicyjskiej. W przypadku powiatu przeworskiego konkretnego przykładu dostarcza analiza kontraktów kupna-sprzedaży. Na jej podstawie można oszacować rozmiary sprzedawanych gruntów oraz wahania ich cen. Należy jednak pamiętać, iż wartość informacyjna tego źródła bywa ograniczona, a relacja między ceną i rozmiarem sprzedawanych arealów – nie zawsze uchwytana. W materiałach z 1881 r. przedmiotem kupna-sprzedaży był grunt najczęściej o rozmiarze 1 morgi (0,57 ha). Były to więc typowe parcele stanowiące nieznaczne uzupełnienie, bo przecież nie podstawę gospodarstwa. Wnioskować więc należy o ich peryferyjnym przeznaczeniu – dla sprzedającego źródło kapitału, dla kupującego (trudno mówić o inwestycji, a raczej o celach spadkowych) jakaś forma uzupełnienia. Dwadzieścia lat później przedmiotem podobnych transakcji były już parcele o połowę mniejsze (tzn. 800 sążni); zjawisko zdaje się więc pogłębiać, przy czym odwrotnie kształtowała się ich cena. Jeśli w 1881 r., za 1 morgę gruntu płacono w powiecie przeworskim średnio ponad 250 złr, to w 1901 już ponad 500 złr!

W poszczególnych gminach wiejskich powiatu zauważalne były różnice cen. Jeszcze w 1881 r. dysproporcje te nie były tak duże, choć już wtedy ceny gruntów położonych w Studzianie były o 50% wyższe niż gdzie indziej. Nie przedstawiały natomiast takiej wartości parcele zlokalizowane na południowych krańcach powiatu, m.in. w Zagórze. Tendencja ta okazała się nad wyraz trwała. W 1901 r. na terenie powiatu można już wyróżnić 3 strefy, w ramach których zjawisko to wyraźnie się różnicowało. Silną pozycję lidera (pomijając miasta) utrzymał nadal Studzian, gdzie za grunt płacono 6-cio krotnie więcej niż w tym samym czasie w Zagórze. Podobnie wysokie ceny za 1 morgę charakteryzowały grunty na terenie gmin Budy Przeworskie, Grzęska, Mokra Strona i Świętoniowa (od 700 do 1000 złr). Najtańsza pozostawała nadal ziemia na południu – w gminach Łopuszka Wielka, Manasterz, Tarnawka, Zagórze (150–250 złr). Pozostałe gminy oscyływały wokół średniej (400–600 złr). Wszędzie jednak przez okres 20 lat ceny wzrosły.

Powyższe zjawiska wskazują na ogromny popyt, ale też na drożyznę i windowanie cen ziemi. Więcej światła rzuci na te problemy analiza podstawo-

wych dokumentów dotyczących obrotu kapitałem – kontraktów pożyczkowych. Przede wszystkim uderza niewielki ich udział w proporcji do innych dokumentów – zaledwie 32 w 1881 r. i aż połowę mniej w 1901! Warto też zwrócić uwagę, iż średnia wysokość udzielonej pożyczki kształtowała się wprost proporcjonalnie do cen gruntu i wynosiła ok. 480 złr w 1881 r. i 830 złr w 1901.

Wśród wierzycieli znaczny był udział osób prywatnych – ok. 80%. Spośród instytucji, w charakterze pożyczkodawców spotkać można jedynie takie podmioty jak: Bank Zaliczkowy we Lwowie, Galicyjski Zakład Kredytowy Ziemi w Krakowie, Spółkowa Kasa Oszczędności i Pożyczek w Gaci, Zakład Kredytowy Włościański i najliczniej Kasę Zaliczkową i Oszczędności w Łańcucie. Przez większość badanego okresu nie istniały natomiast na terenie powiatu przeworskiego instytucje drobnego kredytu (poza wymienioną już kasą w Gaci, założoną w 1890 r.). Typowe dla stosunków kredytowych na wsi – kasy Raiffeisena (spółki oszczędności i pożyczek działające pod patronatem Wydziału Krajowego) powstały tu w większości dopiero po 1901 r. w gminach: Gniewczyzna Łańcucka (1902), Mikulice (1903), Krzeczowice (1904), Markowa (1906), Pantalowice (1906), Manasterz (1907), Nowosielce (1907) czy Przeworsk (1907)⁷⁹. Udzielały one „przyjaznego” kredytu na cele inwestycyjne: kupno gruntu, budowa lub modernizacja gospodarstwa, spłata zobowiązań dłużnych i rodzinnych; oraz kredytu obrotowego na zakup inwentarza, zasiew, rzemiosło, handel itp. Ludność wiejska powiatu przeworskiego przez większość czasu pozbawiona była takiej oferty kredytowej. Nie dziwi więc, że jedynie sprzedaż gruntu mogła być źródłem szybkiego pozyskania kapitału, a okazji do tego było wiele (sprawienie wesela, odbudowa gospodarstwa itp.). Wyzbywano się więc gruntu jedynie z konieczności. W przeciwnym wypadku pozostawała pożyczka prywatna na lichwiarski procent (niekiedy nawet 40%).

Dokumenty notarialne spisane w kancelariach przeworskich nie dają wystarczającego obrazu innych aspektów życia gospodarczego, a jak wiadomo na wsi nie ograniczało się ono tylko do opisanych wyżej zjawisk. Nie znajdziemy w nich zbyt licznych śladów rzemiosła wiejskiego, handlu czy usług, choć może należałoby zrewidować te oczekiwania. U Saloniego czytamy bowiem:

„Wieśniacy zajmują się głównie uprawą roli; inni rzemieślnicy są nieliczni, z wyjątkiem Mokrej Strony, gdzie krupiarze w większej liczbie występują. Zresztą bywa we wsi po dwóch kowali i dwóch lub trzech krawców, a sześciu lub więcej szewców”⁸⁰.

* * *

U podstaw tego artykułu legło założenie spojrzenia na ludność wiejską przez pryzmat źródła trudnego i przez to niezbyt popularnego w warsztacie hi-

⁷⁹ W. Badura, dz. cyt., cz. 2, s. 156-157.

⁸⁰ A. Saloni, dz. cyt., t. 11, z. 4, s. 743.

storyka. Warto jednak przy tej okazji zasygnalizować konieczność głębszych badań nad problematyką wsi podprzeworskiej w ogóle zważywszy, iż mamy już dziś podobne przykłady z innych terenów. Należy w tym miejscu wspomnieć choćby prace Sabiny Rejman poświęcone ludności podmiejskiej Rzeszowa oparte na żmudnej kwerendzie źródłowej. Obraz wsi ukształtowany przez etnografię, aczkolwiek barwny, dziś już nie wystarcza, a tylko takim rysem dla wsi przeworskiej dysponujemy. Wśród postulatów badawczych wymienić wypada wykorzystanie źródeł demograficznych, spojrzenie na wieś przez pryzmat przemian pouwłaszczeniowych – w tym społeczno-gospodarczych, badania nad szeroko pojętą kulturą religijną wsi⁸¹. Pamiętajmy, iż synonimem modernizacji przemysłowej regionu przeworskiego pozostaje ciągle cukrownia, jako największy tego typu zakład w ówczesnej Galicji (założony nota bene nie w mieście a na terenie Bud Przeworskich). Jaki był jej wpływ na kulturę rolną okolicznych wsi? Zajmujący się wsią powiatu przeworskiego Badura, jeszcze w przededniu I wojny światowej pisał:

„Wieśniak dzisiejszy robi w roli mało co lepiej, jak jego dziad niegdyś, a że przez wiekowe rabunkowe gospodarstwo wyczerpała się rola, więc i zbiera znacznie mniej i ubożej stale. W latach urodzajnych jako tako przeżyje, ale już dziur nie załata, a gdy nieurodzaj przyjdzie, rok po roku zwłaszcza, wysprzedaje inwentarze, nie obsieje roli i wpada w nędzę, z której mu już trudno się dźwignąć. Ostateczny ratunek w emigracji do Ameryki, Prus i na Saksy, która w ostatnich czasach przybiera coraz większe rozmiary”⁸².

W powyższym kontekście zaprezentowane możliwości informacyjne akt notarialnych stanowią doskonale uzupełnienie, ale też i inspirację do głębszych badań. Mam tu na myśli zwłaszcza zagadnienia dotyczące przemian mentalnościowych w trudnym czasie modernizacji – szczególnie podczas zderzenia nowoczesności z tradycjonalizmem. Warto też zwrócić uwagę na masowość tego źródła, dzięki której docieramy do konkretnych, a nie symbolicznych mieszkańców tych terenów. Tu nasuwają się z kolei ogromne możliwości z dziedziny skrupulatnych analiz mikrohistorycznych, znanych zresztą z zachodnioeuropejskiej historiografii.

⁸¹ Por. S. Nabywaniec, *Odpusty jako fenomen religijny i kulturowy na przykładzie podkarpacia i podbeskidzia*, w: *Miasteczko i okolica – od średniowiecza do współczesności*, red. J. Hoff, Kolbuszowa 2006, s. 337-353.

⁸² W. Badura, dz. cyt., t. 3, s. 100 (cz. 1).

SUMMARY

Przeworsk county population in the light of civil law notary records from the years 1859–1914

It is rather rare to use civil law notary records as a source to survey history of country communities. The present article deals with that question in the context of population that lived in Przeworsk County in the 2nd half of the 19th c. The county population in the years 1857–1910 increased from over 28 thousands to about 56 thousands. Various aspects of Przeworsk county population's activities are reflected in many civil law notary records. The most important matters are relations between family members (dowry, husband-wife relations, and parents-children relations), as well as economic questions (real estate and financial transactions). These questions are often touched upon in numerous contracts of sale and purchase, dowry contracts, testaments and loan contracts.